Nr. 331 We Lwowie Poniedziałek dnia 29. Listopada 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Najgwałtowniejsza potrzeba.

Lwów 28. listopada.

I.

Tylko zaślepieni lub bezmyślni ludzie nie wiedzą tego w Galicji, że obecna sytuacja kraju groźną jest pod każdym względem. Oprócz trapiącej wszystkich potrosze nędzy i niedoli finansowej z wewnątrz i zewnątrz uderzają na nas nieprzyjaciele. Z zewnątrz żydzi zalewają nas jak potop: coraz gwałtowniejszy napływ ich do urzędów grozi zupełnym upadkiem stanu urzędniczego; handel wyłącznie niemal do nich już należy, do miast i miasteczek naszych napływają z Rosji całe gromady żydów, a przechodzące ciągle w ich ręce majątki zapowiadają rychłe zniszczenie ziemian i wieśniaków naszych!...

Z wewnątrz socjaliści, radykali, oraz wszelkiego rodzaju malkontenci i anarchiści burzą fundamenta i rozsadzają ściany gmachu społecznego, a my gwoli konstytucji zabronić im tego nawet nie możemy! Równouprawnienie wszystkich wobec prawa broń główną oddało w ich ręce, a ludziom chętnym i zdolnym do pracy w wysokim stopniu utrudniło wpływ i działanie na ogół. Dziś ten ma rację, kto głośniej krzyczy i ten wygrywa, kto śmielej i bezczelniej wyciągnie rękę po cudzą własność. Lud nasz, uciskany z zewnątrz i podburzany z wewnątrz, jak ten wulkan olbrzymi, a ślepy, wybuchnąć może lada chwila i sprawić nieobliczone szkody sobie i Ojczyźnie całej...

Czuje społeczeństwo nasze i instynktownie szuka lekarstwa, wołając reformy — naprawy — obrachunku!

W tem poznaniu i odczuciu złego widać niezaprzeczony postęp i zwrot ku lepszemu, ale w tem biada, że nie wiemy, od czego zacząć naprawę i jaką reformę przeprowadzić potrzeba naprzód.

Każdy niemal inny u nas podaje projekt, każdy w czem innem widzi lekarstwo na trapiącą nas wszystkich chorobę. Stąd pełno planów, projektów i środków, ale że każdy w inną uderza strunę, przeto zamiast harmonji i postępu, widzimy coraz większe zamięszanie i nieład w pomysłach.

Nie bez słuszności przeto powiedzieć można, że **największem nieszczęściem naszem w Galicji jest brak jasnego programu w działaniu, brak jednolitego systemu w szkole, w domu, w kościele, w polityce, w życiu!** Jeden ciągnie u nas do Sasa, a drugi do lasa, wyznać trzeba z boleścią.

Dla poznania tej prawdy — weźmy kilka bodaj przykładów chaotycznych zapatrywań naszych na bieżące sprawy i tak pożądaną naprawę złego. Przeciw ostatecznemu zżydzeniu wschodniej Galicji jedni skuteczne lekarstwo widzą jedynie w sprowadzeniu tu z Zachodu Mazurów, jako o wiele odporniejszych i zdolniejszych do walki z żydami niż Rusini... Skierowanie emigracji na Wschód, uratowałoby — zdaniem ich — Mazurów, od czekającego ich w Ameryce wynarodowienia, a Ruś — od wiszącej nad nią zmory rudobrodych Abramków.

Cóż, kiedy zdaniem kompetentnych tego rodzaju skierowanie emigracji na Wschód w dzisiejszych warunkach jest wprost niemożliwe. Zarobek, jaki na Podolu znajduje nasz wieśniak, nikogo tu znęcić nie może: 15 centów dziennie zbyt nędzna to płaca, aby przy dzisiejszej powszechnej drożyźnie w Galicji przynęciła tu kogo z Zachodu.

Nie pozostaje więc nic innego, jak praca nad podniesieniem etycznego i ekonomicznego poziomu tutejszego ludu. Zadanie to w społeczeństwie łącznie z kościołem spełnić ma szkoła.

To też niektórzy całą nadzieję pokładają u nas w dzisiejszem szkolnictwie, a w jego rozwoju upatrują rychłe odrodzenie się naszego narodu.

Ktokolwiek jednak praktycznie na świat się patrzy, ten inaczej nieco zapatruje się na tę sprawę. Pominąwszy bowiem nawet tę najkapitalniejszą wadę szkół naszych, że wskutek zetknięcia się z żydziętami dzieci nasze psują się tam i demoralizują w sposób tak zastraszający, iż nieraz chłopak gorszym wraca ze szkoły, niż do niej wstąpił, szkoły ludowe w Galicji nie odpowiadają wcale naszym potrzebom i nie spełniają bynajmniej swego zadania.

Wobec trapiącej lud nasz nędzy, szkoły ludowe powinny poprzestawać na czytaniu, pisaniu, rachunkach i katechiźmie, a natomiast — wedle miejscowych potrzeb i warunków — cały nacisk położyć na stolarstwo, tkactwo, ślusarstwo, uprawę roli, drobny handel i inne tym podobne zajęcia, któreby mogły dać w przyszłości dzieciom chleb do ręki.

Chłop nasz cały niemal rok boży jest głodny. Cóż mu więc z tego przyjdzie, że w szkole uczą go nawet niemieckiego *(sic!)* i geografji, kiedy on książki do ręki nie weźmie, bo głód, zimno i nędza dokucza mu na każdym kroku? *Primum est esse, postea philosophare* — mówi starożytne przysłowie. O tem pamiętać powinni ci, którym się zdaje, że szkoły same mogą wystarczyć do uszczęśliwienia naszego ludu i do przywrócenia normalnych warunków w kraju. Przecenianie znaczenia oświaty stanowi jedno z tych licznych niestety w dzisiejszych czasach złudzeń, jakim u nas oddają się właśnie ci, którzy ze względu na zajmowane przez nich w społeczeństwie naszem stanowiska, głębiej wnikać powinni w istotę rzeczy i dokładniej nieco pojmować potrzeby kraju.

Podnoszą znów inni plan nowy, twierdząc, że dla nas najpierwszą i najpotrzebniejszą rzeczą jest sprawa taniego kredytu bez hypoteki dla większych i mniejszych gospodarzy, którego brak w pierwszym rzędzie oddaje ich w ręce żydowskich bankierów i lichwiarzy.

Potrzeby tej trudno nie przyznać, ale inną jest rzeczą potrzeba kredytu, a inną pytanie, czy tego rodzaju pożyczki potrafią w zupełności zaradzić złemu, dopóki w narodzie dalej tkwić będzie lekkomyślność i marnotrawstwo dzisiejsze. Wszak pamiętamy wszyscy ów sławetny bank kredytowy włościański metropolity Litwinowicza, który aż 36.000 rodzin włościańskich zahaczył, a po części nawet zrujnował w Galicji. Nie lepszą cieszy się opinją powstały na gruzach jego „komitet likwidacyjny" i inne tym podobne zakłady... Powstałe w połowie naszego wieku amortyzacyjne banki kredytowe dla ziemian w Poznańskiem, zrujnowały połowę niemal obywateli, bo pożyczone przez nich pieniądze, zamiast iść na podniesienie inwentarza i budynków, szły... do Monaco lub Paryża!

Kto pieniędzy mądrze i roztropnie używać nie umie, temu kredyt nie tylko nie pomoże, ale zaszkodzić nieraz potrafi. Pytanie zaś, jak i na co lud nasz — przy dzisiejszem sąsiedztwie jego i przyjaźni z rudobrodym karczmarzem — użyłby projektowanej pożyczki i kredytu...

Prawdzic.

Z Krak. Tow. wzaj. obezpieczeń.

Kraków 27. listopada.

Po dokonaniu wyborów dyrekcji, o czem wam już telegraficznie doniosłem, udzieliła rada nadzorcza na dzisiejszem posiedzeniu kilku urzędnikom prawa firmowania, mianowicie pp. Gustawowi Adamowi, Kozubowskiemu, Kroeblowi i Wygrzywalskiemu.

Potem rada nadzorcza uchwaliła następujące motywowane wnioski komisji statutowej:

Wykryte głośne sprzeniewierzenia w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń ujawniły faktyczną potrzebę zmiany statutów i poruszyły do głębi opinję publiczną w kraju; po krótkotrwałem zamieszaniu podniesiono w publicystyce i na licznych zebraniach hasło o dodatnie reformy instytucji, a wielu mężów poważnych ze wszystkich sfer społeczeństwa wyjaśniło swe zapatrywania i postawiło sformułowane już postulaty

Dbała o dobro instytucji rada nadzorcza, powinna zbadać rady, płynące z życzliwości dla towarzystwa i z miłości dla kraju, słowem rady płynące z przeczystego źródła, pragnąć nawet należy dalszej dyskusji, a zasięgnąwszy zdania wybitnych doradców fachowych, lub mężów obdarzonych zaufaniem szerszych kół, powinna rada wypracować projekt reform, któreby najbliższe lub *ad hoc* specjalnie zwołane walne zebranie w uchwały obowiązujące zamieniło. Czynność ta, wymagająca zatwierdzenia walnego zebrania, mająca ulepszyć przyszłość instytucji, może być dokonana tylko po głębokiej rozwadze i licznych uprzednich naradach, w niczem zaś nie wstrzymuje sanacji wewnętrznej biurowej, którą dyrekcja przeprowadza we własnym zakresie działania i dalej prowadzić jest zobowiązaną.

Komisja mniema, że świetna rada poweźmie w tej doniosłej sprawie decyzję i wybierze osobną komisję dla reformy statutów — nie może przeto obecna komisja statutowa w szczupłym komplecie, złożonym z czterech członków, występować z częściowym projektem zmiany, przesądzającym o późniejszych reformach, komisja zatem odkłada na razie załatwienie przydzielonych jej wniosków p. Lipowskiego i członków towarzystwa z powiatu dąbrowskiego, projektu regulaminu rady i zmian zasadniczych uchwał, a przedkłada swe sprawozdanie, kończąc takowe wnioskiem:

I. Rada wyraża zdanie, że reforma powinna iść głównie w kierunku zaprowadzenia ściślejszej fachowej kontroli, unormowania praw wyborczych członków wszystkich działów na podstawie opłacanej premji, jak również odpowiedniego określenia składu i atrybucji dyrekcji, rady nadzorczej i walnego zebrania.

II. Rada wybierze komisję dla reformy statutu, złożoną z prezesa, wiceprezesa i siedmiu członków. Komisja przedstawi, o ile możności, przed ogólnem zgromadzeniem, projekt zmiany statutu, po zasięgnięciu rady i opinji ludzi fachowych, oraz wysłuchaniu zdania dyrekcji i mężów zaufania, zaproszonych przez komisję.

W skład komisji, oprócz prezesa p. Męcińskiego i wiceprezesa p. Włodzimierza Gniewosza weszli wybrani pp.: 1. Krainski Władysław, 2. Dydyński Marjan, 3. Trzecieski Jan, 4. hr. Potocki Andrzej, 5. Marynowski Edward, 6. Paszkowski Franciszek, 7. hr. Wodzicki Antoni.

Z prowincji.

Stryj 25. listopada. *(Miłe stosunki).* W Uryczu, w pow. stryjskim, sławetni tameczni gospodarze wybrali radnym swego arendarza za kilka litrów wódki danej przed wyborami i za litr siwuchy, ofiarowanej po wyborach. Ten sam mecenas obiecał nowy poczęstunek, za wybranie go, p. Mordki Schiffa, na wójta i ma nadzieję, że dostąpi tego zaszczytu, bo radni za wódkę oddadzą na niego swe głosy. Wstyd takiej gminie!

KRONIKA.

Lwów 29. listopada.

Ponura, świetna i bohaterska noc Belwederu po raz sześćdziesiąty siódmy z rzędu staje przed naszemi oczami jako wspomnienie historyczne, rozgrzewa nam krew w żyłach, zasuwa mgłą oko i potrąca silniej, niż kiedykolwiek, o strunę tęsknoty za tym nieśmiertelnym, nieumarłym i niezniszczalnym ideałem, który naszym dziadom wetknął broń do ręki i kazał im umierać bez żalu pod szumem sztandarów narodowych. Świetlany to etap — ta noc belwederska. Jakiś potężny czar wieje od jej mroków, w których błyskają obnażone klingi pałaszów i groźne szare lufy rewolwerów. Jeden z młodych poetów naszych napisał wiersz, w którym powiada, że gdy cały świat roztapia się w uwielbieniu dla miesiąca słowików i róż, my jedni tęsknimy — do listopada. To prawda i dobrze, że tak jest, a nie inaczej. Listopad Warszawy, listopad Belwederu — to jedna z kart naszej świętej narodowej ewangielji. Nie pozwala nam ona tańczyć wraz z resztą ludów Europy około złotego cielca giełd, banków i socjalizmu, tych świątyń, w których pali się coraz jaskrawszym płomieniem kult pełnej kieszeni i pełnego brzucha. Stosunki zmieniły się gruntownie w ciągu lat sześćdziesięciu. Miljonowe armje mocarstw, strzegące zbrojnego pokoju, kazały nam wyrzec się rewolucyjnych marzeń. Pełni entuzjastycznej czci dla narodowego genjusza, który siłę mierzył na zamiary, nie zamiar według sił — wiemy jednak, że byłoby dziś dzieciństwem porywać się z kosami na las armat i bagnetów. Pracujemy w zmienionych warunkach bytu. Ale w głębi dusz naszych płonie ten sam, co przed sześćdziesięciu siedmiu laty, niepodległy duch, który zmieniwszy karabiny na pióra, cyrkle i kilofy, ani na mgnienie oka nie wyrzeka się swoich zuchwałych marzeń o Polsce nowej, potężnej, szczęśliwej i niepodległej. I dziś oto, w rocznicę posępnej nocy belwederskiej, smagani wichrem historji, z podwójnym wysiłkiem fantazji i uczucia tęsknimy do tego listopada przyszłości, który skołatanej Ojczyźnie naszej da maj wieczny...

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 29. listopada.
Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."
W wydziale krajowym posiedzenie krajowej rady kolejowej.
W kole literacko-artystycznem obchód setnego jubileuszu naukowej i literackiej działalności Jędrzeja Śniadeckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.
Teatr hr. Skarbka: „Nie zginęła", obraz histor. Edw. Webersfelda. Początek o godz. 7. wieczorem.

Treść 48-go numeru „Echa literackiego" jest następująca: Ant. *Jastrzębiec* — „Czar odziejka"; Edw. *Strumpf* — „Literatura gruzińska" (c. d.); F. *Mirandola* — „Filozof" (wiersz); J. *Moszczeńska* — „Udział kobiet w lidze pokoju" (dokończenie).

W odcinku: Ciąg dalszy powieści K. W. *Nasarjewej* pt. „Wir".

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko udaje się dziś z rana na uroczyste otwarcie kolei państwowej Chodorów-Podwysokie.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych Kazimierza Flacha asystentem rachunkowym w IX. klasie rangi.

Kalendarz. Poniedziałek (29.): Saturnina. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 4.

Gremjum aptekarzy Galicji wschodniej odbyło wczoraj rano w lokalu gal. Towarzystwa aptekarskiego walne zgromadzenie. Zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego p. Karol Sklepiński, witając zebranych. W przemowie swej zaznaczył, że w ostatnich czasach powstał w kołach współpracowników aptecznych, tj. farmaceutów, ruch nieprzyjazny dla właścicieli aptek; ruch ten jednak panuje tylko w zachodniej Galicji, we wschodniej stosunki chlebodawców ze współpracownikami aptecznymi są dobre. Dlatego mówca zachęca kolegów do utrzymywania takich stosunków i nadal. Co zaś do petycji wystosowanej przez farmaceutów do gremjum, aby wpływało na aptekarzy w kierunku polepszenia płac współpracowników, lepszego ich traktowania itd. to są to sprawy prywatne aptekarzy, a gremjum nie ma żadnej w tym względzie ingerencji, zwłaszcza, że Galicja zachodnia posiada swoje odrębne gremjum.

Następnie p. Ehrbar referował sprawę drogistów, którzy przez sprzedawanie materjałów aptecznych, nie objętych koncesją, czynią aptekarzom uszczerbek w dochodach. W sprawie tej postawił zarząd gremjum następujące wnioski: 1) wnieść do namiestnictwa względnie do ministerstwa spraw wewnętrznych memorjał przeciw ciągłym nadużyciom drogistów i kramarzy; 2) w celu ukrócenia tych nadużyć postarać się o wydanie ustawy na wzór podobnej istniejącej w państwie niemieckiem, na mocy której poddawanoby sklepy drogistów rewizjom komisji, złożonej z organów sanitarno-policyjnych, chemika i delegata gremjum aptekarskiego; 3) w razie sprawdzenia nadużyć, dążyć do nakładania na niesumiennych drogistów surowych kar w formie grzywny lub zamknięcia sklepu; 4) żądać ograniczeń w wydawaniu pozwoleń na otwieranie kramów drogeryjnych.

W dyskusji zabrał głos p. Blumenfeld i zaleca kolegom z prowincji częste porozumiewanie się z lekarzami powiatowymi i zapoznawanie ich z ustawami, określającemi bardzo jasno, jakie materjały wolno drogistom sprzedawać, a jakich nie wolno. Mowca postawił wniosek, aby te ustawy przetłomaczono na język polski i rozpowszechniono wśród aptekarzy. Ostatecznie przyjęto wnioski zarządu wraz z dodatkowym wnioskiem p. Blumenfelda. Nastąpiły wybory do komisji. Do komisji egzaminacyjnej wybrano pp. dra Ruckera, Sklepińskiego, Gruszczyńskiego, do komisji kontrolującej pp. Wewiórskiego, Beisera i Gruszczyńskiego, zaś do komisji kwalifikacyjnej weszli pp. Amirowicz, Beiser, Kulak, Noss, Sklepiński, Witosławski, Zarzycki, Wewiórski, Lachowicz.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. października do 1. listopada 1897. W miesiącu październiku wpłynęło do kasy towarzystwa 1322 zł. 81 ct. Wydatki zaś wynosiły 2727 zł. $26^1/_2$ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 99.177 zł. 52 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8762 zł. 98 ct.

W Cieszynie, dnia 18. listopada 1897.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży,* przewodniczący.

Lwów na wulkanie! Wczoraj wieczorem kursowały po Lwowie alarmujące pogłoski o wypadkach, których „należy oczekiwać" na naszym bruku z powodu zajść wiedeńskich. Naturalnie pierwsze skrzypce w spodziewanym koncercie przypisuje opinja socjalistom, których sztab jeneralny jest w gorączkowym ruchu, wypija w dymie kawiarnianym mnóstwo „czarnych" i oczekuje z niecierpliwością przyjazdu p. Kozakiewicza z Wiednia. Chodzą także pogłoski, że na dzień dzisiejszy skonsygnowano 80. pułk piechoty i w obawie awantur zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Spodziewać się należy, że ludność Lwowa nie zechce dopomagać do wywoływania jakichkolwiek zamieszek jenerałom socjalistycznym na wypadek, gdyby im przyszła ochota wywoływać tutaj „oburzenie" przeciw stanowisku i większości parlamentarnej. Lwów nie jest przecież ojczyzną Wolfów i Schoenererów — chociaż, niestety, jest ojczyzną Daszyńskich!

Wyrzucenie „Kurjera." Ze Stanisławowa donoszą nam, że grono poważnych obywateli zaarantowało agitację, aby z lokali publicznych wyrzucić wrogi polskości *Kurjer lwowski.* Myśl tę rzucono w kasynie, gdzie rozumie się uchwała musi przejść przez wydział. Przy dyskusji podnosiły się głosy, że pismo to powinno zmienić nazwę na tłumaczoną na polskie *Neue fr. Presse.* Początek zrobił restaurator kasyna p. Franciszek Szczepan Trczka. Charakterystycznem jest, że nawet wojskowi i Rusini napierają na restauratorów, aby *Kurjera* ze swych lokali wyrzucali.

Samobójstwo. Stróż domu pod l. 1 przy ulicy Rybnej, Ignacy Gołębiowski, powróciwszy onegdaj po południu do swego mieszkania, zastał drzwi zamknięte. Sądząc, że żona jego, Ewa, lat 56 licząca, nałogowa pijaczka, wydaliła się z domu chwilowo — czekał na jej powrót do godziny 10. wieczorem, a gdy następnie drzwi przemocą otworzył, zastał już tylko zwłoki jej wiszące na haku nad łóżkiem. Przywołany lekarz miejski sprawdził, że śmierć Ewy Gołębiowskiej nastąpiła przed kilku godzinami, poczem odstawiono zwłoki do kostnicy miejskiej.

W więzieniu Stein zmarł Paweł Bartmann, zasądzony na pięć lat ciężkiego więzienia za szpiegostwo wojskowe, wraz z niedawno również zmarłym kapitanem Waniczkiem.

Posady kancelaryjne sądowe. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Pomimo obsadzenia posad kancelistów w okręgu lwowskim wyższego sądu krajowego, zgłasza się codziennie w prezydjum tutejszego wyższego sądu wielka liczba nowych kompetentów o te posady, wychodząc z mylnego zapatrywania, że jeszcze w tym roku więcej posad kancelistów będzie obsadzonych. Dla poinformowania i zaoszczędzenia często dalekich podróży, oznajmia się interesowanym, że celem uzupełnienia ostatnich nominacyj, jeszcze tylko w tym roku kilka posad kancelistów obsadzonych będzie, i że w obec dostatecznej liczby uprawnionych wojskowych i dawno upłynionego terminu konkursowego, inni kandydaci nie mogliby liczyć na uwzględnienie swych spóźnionych podań.

Okropne nieszczęście. Z Rojowa donoszą: Okropne nieszczęście wydarzyło się w niedzielę na jeziorze dziadkowskiem, położonem stąd mniej więcej o sześć kilometrów. Niejaki Hensch, wraz z żoną i dwudziesto-letnim synem powracali wieczorem o godzinie 11. z wizyty, a chcąc sobie skrócić drogę, wsiedli do łodzi. Na środku jeziora łódź się przewróciła i wszyscy troje wpadli w wodę. Po wielkich wysiłkach dostał się Hensch na przewróconą łódź, a po chwili zdołał na nią wciągnąć ojca; matka bliską już była utonięcia, lecz i tę pochwycił za suknie. W takiem okropnem położeniu przebyli oni całą godzinę, aż wreszcie rozpaczliwe wołania o pomoc usłyszał kołodziej Wieszorek, który wsiadł w łódź drugą i popłynął w stronę, skąd głos dochodził. Skutkiem okropnej ciemnicy wjechał jednak z taką siłą na łódź z nieszczęśliwymi, że spadła z niej ponownie pozbawiona już zupełnie sił kobieta i utonęła. Ojca i syna ocalono, lecz obaj są ciężko chorzy.

Zamach na pułkownika kozaków. Z granicznej Nowosielicy rosyjskiej donoszą do *Gazety Polskiej* czerniowieckiej: W niedzielę wieczorem, kiedy pułkownik kozaków, Kormojarow, siedział wraz z żoną przy wieczerzy w swojem pomieszkaniu, ktoś strzelił z ulicy do środka. Kula przeleciała obok głowy pułkownika, wcale go nie dotknąwszy, ale za to ugodziła w pierś siedzącej obok jego żony i zabiła ją na miejscu. Sprawcy nie odkryto.

Pożar kopalni. Z Żegania na Szląsku pruskim donoszą 26. bm.: W Kunzendorfie pali się kopalnia węgla brunatnego, należąca do Maier'a i sp. Dziewięciu robotników prawdopodobnie zginęło, mimo wszelkich zarządzeń, mających na celu ich ratunek.

Nowy projekt hakatystowski. Organ hakatystów pruskich, osławione *Berliner Neueste Nachrichten*, występują na serjo z propozycją zniesienia prasy polskiej pod zaborem pruskim i odebrania praw politycznych tym, którzy ich nie chcą wykonywać w języku niemieckim.

* **Raut dziennikarski.** Jak już donosiliśmy w swoim czasie, jedną z point obfitego programu rautu prasy zapowiedzianego na dzień czwarty grudnia w salach ratuszowych, będzie bluetka wierszowana pióra p. Stanisława Rossowskiego. Tytuł jej: „Artykuł wstępny!" Akcja sztuczki zaleca się aktualnością, gdyż rozgrywa się na tle miejscowych stosunków publicystycznych. W wykonaniu „Artykułu wstępnego" przyjęli udział: pani Felicja Stachowicz, oraz p. Władysław Woleński. Przedstawienie utworu scenicznego na estradzie stosownie urządzonej, posiada dla naszej publiczności urok nowości. Niemniej pożądanem urozmaiceniem programu jest występ panny Kamili Gąsiorowskiej, której gra zasłużony w szerokich kołach zyskuje rozgłos. Nie dziw przeto, że w mieście z dniem każdym zainteresowanie rautem wzrasta i spodziewać się należy, że olbrzymia amfilada salonów przylegających do sali radnej zgromadzi w dniu zabawy cały piękny świat naszego grodu. Strój balowy dla panów. Osobnych zaproszeń komitet nie rozsyła.

* **Obchód listopadowy.** W niedzielę jako w przededniu rocznicy walki narodu polskiego o o wolność w r. 1830/1 urządza „Gwiazda" uroczysty wieczór. Członkowie stow. odegrają: „O obozu Langiewicza pod Sosnówką", obrazek patrjotyczny w 1 odsłonie przez Paprosia i Lechitę.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Nie zginęła", obraz historyczny w 4 aktach Edwarda Webersfelda; jutro we wtorek „Wesołe kumoszki z Windsoru", fantastyczno-komiczna opera w 3 aktach Ottona Nicolaia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Od 15. listopada br. począwszy, kursują codziennie oprócz pociągów osobowych nr. 3111, 3112, 3113, 3114 ogłoszonych rozkładem jazdy tab. V. względem Vb. ważnym od 1. maja 1897 pociągi mieszane nr. 3151 i 3152 między Stanisławowem a Delatynem i napowrót z wagonami 2 i 3 klasy.

— **Komitet** Tow. gosp. donosi, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy. Chcący korzystać z tego pośrednictwa mają nadesłać zamówienia do komitetu Tow. najdalej do 25. stycznia 1898 r.

— **Z dniem otwarcia** ruchu na kolei wązkotorowej Łupków-Cisna otwiera się przystanek Nowy-Łupków położony między stacjami Łupkowem a Komańczą, przy km. 19·6 szlaku kolejowego Mezö-Laborcz-Przemyśl dla ruchu osobowego i pakunkowego. W przystanku Nowym Łupkowie zatrzymywać się będą po jednej minucie pociągi osobowe nr. 2015 i 2016, wskutek czego z dniem otwarcia tego przystanku rozkład jazdy wyżwymienionych pociągów zmieni się między Łupkowem a Mokrem szlaku kolejowego Mezö-Laborcz-Przemyśl. Sprzedaż biletów i ekspedycja pakunków odbywać się będą w przystanku.

— **„Podatek rentowy i procentowe papiery wartościowe".** Celem ułatwienia publiczności poglądu na procentowe papiery wartościowe, od których kupony wypłacane będą bez wszelkiego potrącenia, a tem samem uwolnione będą od podatku rentowego, jako też i na papiery wartościowe, przy których podatek rentowy z kuponu strąconym będzie, ogłosiła *Nadzieja* — wydawany od lat kilkunastu we Lwowie przez dom bankowy A. Schellenberga polski dwutygodnik losowań — w nr. 292 z dnia 17. b. m. pracowicie zestawiony spis wszystkich procentowych papierów wartościowych, notowanych na giełdzie wiedeńskiej, a to w tym samym porządku, jak w cedule kursowej. Spis ten będzie wielkiem ułatwieniem dla osób, posiadających rentę i w ogóle papiery wartościowe, dla tego też zwracamy na niego uwagę interesowanego ogółu.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 26. listopada. Na dzisiejszym targu, pomimo znacznych dowozów, zwłaszcza białej pszenicy, nie przyszło do większych obrotów, lecz ceny w ogóle dobrze się trzymały.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·50; czerwoną 11·25 do 12·10 zł.; żółtą 11·25 do 12·— zł.; żyto 8·35 do 8·90 zł.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 zł.; na paszę 6·10 do 6·70 zł.; owies 7·— do 7·50 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 13·— do 13·50 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 20. listopada do 26. listopada 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 11·20 do 11·50, nowa —·— do —·— żyto stare 7·85 do 8·10, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 7·15 do 8·25 nowy —·— do —·—, pastewny 6·— do 6·50 owies nowy 6·95 do 7·10, stary —·— do —·—, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza zeszł. 6·— do 6·50, nowa 5·35 do 5·65, proso —·— do —·—, groch do got. 7·35 do 9·10 pastewny 6·— do 6·25 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·60 do 5·85, wyka 5·15 do 5·50 koniczyna czerwona 37·— do 42·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 12·90 do 13·40, letni —·— do —·—, lnianka 8·25 do 8·75, nasienie lniane od 8·25 do 9·75 nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 53·— do 116·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, salonowa 17·— do 18·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 17·10 do 17·35.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Skandal w izbie posłów.

Zmiana frontu antysemitów.

Wiedeń 28. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby, o którego przebiegu wysłałem wam już treściwe telegramy, dokonała się rzecz niezwykłej wagi, która wpłynie rozstrzygająco na cały dalszy przebieg sprawy. Mam tu na myśli przyłączenie się antysemitów z frakcji p. Luegera do obstrukcji, przyłączenie się dokonane nagle i z całą brutalnością. P. Schneider i Bielohlavek faktycznie dowodzili wczoraj obstrukcją, a Axman imieniem stronnictwa bratał się z narodowcami. Zresztą przyznać trzeba, że Lueger nie przystąpił do obstrukcji *sans crier gare*; przed rozpoczęciem posiedzenia był on bowiem wraz z przywódzcami innych klubów opozycyjnych u hr. Badeniego i oświadczył, że wobec wielkiego rozgoryczenia nie ręczy już za spokój w stolicy.

Rzecz prosta, wobec rozdrażnienia ludności, Lueger, u którego popularność jest jedynem bożyszczem, zrozumiał, że zagraża ze strony Wolfa wielkie dla jego popularności niebezpieczeństwo, dlatego też wystąpił z dotychczasowej rezerwy i jakkolwiek nie osobiście, to jednakże przez swoich satelitów zaznaczył dobitnie zmianę frontu.

Co dalej?

Większość ujrzała się więc nagle wobec nowych a bitnych zastępów, rząd zaś wobec niebezpieczeństwa zaburzeń w stolicy. Dlatego to nastąpiła zmiana pierwotnego planu, dlatego nastąpiło zamknięcie posiedzenia bez oznaczenia terminu następnego. Co dalej będzie, nie wiadomo. Przedewszystkiem rozstrzygnie o tem cesarz, który powrócił wczoraj wieczorem do Wiednia. Kursuje zupełnie zresztą nie uwierzytelniona pogłoska, że Lueger podjął się pośrednictwa pomiędzy opozycją a rządem.

Posiedzenia klubów.

Wczoraj po południu obradowała komisja parlamentarna koła polskiego i uchwaliła zwołać na dziś poufne plenarne posiedzenie koła.

Na dziś zwołane są kluby prawicy i komisja parlamentarna prawicy.

Po wczorajszem posiedzeniu parlamentarna komisja prawicy odbyła posiedzenie, w którem wzięli udział wszyscy ministrowie.

O przebiegu tego posiedzenia został wydany następujący komunikat:

„Komisja parlamentarna prawicy, przyjąwszy do wiadomości oświadczenie rządu w sprawie kroków, jakie dalej mają być przedsięwzięte, powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

Komisja parlamentarna większości przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu i zastrzega się, iż skoro rząd będzie w możności udzielić jej nowych szczegółów o dalszych przedsięwziąć się mających krokach, to ona natychmiast się zbierze i poweźmie o tem uchwałę".

Posłowie z Tyrolu należący do katolickiego stronnictwa ludowego upoważnili posła Zallingera do złożenia w izbie w ich imieniu następującego oświadczenia:

„W imieniu posłów tyrolskich, należących do katolickiego stronnictwa ludowego, mam zaszczyt złożyć oświadczenie, że potępiając jak najostrzej rozgrywające się w tej izbie sceny, gwałty i wykroczenia, mimo to musimy wyrazić nasze ubolewanie z powodu przyjęcia wniosku hr. Falkenhayna i wykonywania zawartych w nim postanowień".

Równocześnie odbywali naradę przewodniczący klubów opozycyjnych. Na wniosek posła Luegera uchwalono wysłać do hr. Badeniego deputację z oświadczeniem, że obecna sytuacja jest niemożliwa i że za to, co się stanie spada na rząd odpowiedzialność. W skład deputacji weszli: Lueger, Mauthner, Gross i Hoffmann-Wellenhof. Deputacja udała się zaraz do hr. Badeniego i złożyła uchwalone oświadczenie. Poseł Lueger, jako burmistrz m. Wiednia, dodał, iż nie może przyjąć odpowiedzialności za to, co się stanie. Hr. Badeni, o ile wiadomo, nie dał podobno stanowczej odpowiedzi.

Klub włoski wydał komunikat, w którym wyraża ubolewanie nad wczorajszemi zajściami i zastrzega sobie zajęcie odpowiedniego stanowiska na przyszłość. — Zarazem stanowczo oświadcza, że przy obradach nad wnioskiem Falkenhayna o zaprowadzenie nowego regulaminu prezydjum izby dopuściło się ciężkiego przekroczenia, przeciwko czemu klub widzi się zniewolonym zaprotestować.

Protest.

Stronnictwo wiernokonstytucyjnej większej własności powzięło już było rezolucję, którą w jego imieniu hr. Stürgkh miał przedłożyć izbie, czego jednak, jak wiadomo, z powodu oporu obstrukcji uczynić nie mógł.

Oświadczenie to kończy się temi słowy: „Oświadczamy, iż uchwałę, powziętą przez izbę w sprawie wniosku hr. Falkenhayna, uważamy za nielegalną, a wskutek tego wszystkie zarządzenia prezydenta, wydane na podstawie tej uchwały, uważamy za przeciwne przepisom regulaminu.

„Protestujemy przeciw temu naruszeniu prawa, naruszeniu, które z pewnością nie miało miejsca w żadnym z parlamentów.

„Protestujemy przeciw postępowaniu, które może naruszyć w ten sposób wszelkie prawne przepisy, protestujemy przeciw przeciwnemu ustawie używaniu straży policyjnej w parlamencie, a za konsekwencje, dziś przewidzieć się nie dające, które mogą być następstwem tego nielegalnego postępowania, czynimy odpowiedzialnymi wszystkich tych, którzy w dojściu do skutku wniosku hr. Falkenhayna brali udział."

Obstrukcja w izbie panów?

Stronnictwo konstytucyjne w izbie panów ma zamiar urządzić tam demonstrację na wzór izby poselskiej. Mianowicie korespondent *Prager Tagblattu* donosi, iż ks. Karol Auersperg **podczas obrad w komisji budżetowej nad sprawą** niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, oświadczył, iż chcąc obradować w izbie panów nad uchwałami, powziętemi w izbie poselskiej, należy przedewszystkiem zbadać, czy zostały one legalnie powzięte. Jest to więc zapowiedź, że stronnictwo, do którego należy ks. Auersperg, będzie robiło trudności, z obradami nad temi rezolucjami, które uchwalone zostały wbrew oporowi obstrukcji.

Oświadczenie hr. Badeniego.

Wiedeń 28. listopada. Zapewniają mnie, iż hr. Badeni złożył wczoraj w imieniu rządu na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy obszerne oświadczenie, które przyjęte zostało z zadowoleniem przez reprezentantów wszystkich klubów prawicy. Pp. Jaworski i Ebenhoch zapewnili rząd, że wszystkie kluby prawicy i nadal będą postępowały jak najsolidarniej.

Demonstracje w Wiedniu.

Wiedeń 28. listopada. Już od rana wczoraj na ulicach Wiednia odbywały się drobne demonstracje, bez jakiegokolwiek znaczenia. Prasa tutejsza atoli uderza w wielki dzwon i robi z nich wielkie rozruchy, pisze, że cały Wiedeń wzburzony. Wszystko to atoli jest mocno przesadzonem. Wiedeń cały nie jest wzburzony, burzą się tylko studenci i pociągają za sobą nieliczną cząstkę wiedeńskiej publiczności.

Cała policja jest skonsygnowaną, parlament i gmachy ministerstw są pilnie strzeżone.

Jak już wyżej zaznaczyłem, głównie burzą się studenci. W auli uniwersytetu już od rana śpiewano „Wacht am Rhein" i „Pieśń o pracy". Koło godziny 1-ej w południe — jak już wam wczoraj doniosłem — przyszło pod uniwersytetem na Reichsrathsstrasse do starcia między studentami a policją. Dwóch studentów zostało cięciami szabli ranionych. Reszta schroniła się do uniwersytetu. Stojąc już w bramie gmachu uniwersyteckiego wołali: Pfuj! Pereat Lueger!

Bójka studentów z policją.

Ośmiu policjantów usiłuje wedrzeć się za krzyczącymi studentami do gmachu uniwersytetu. Wśród studentów zebranych w uniwersytecie, powstaje ogromny hałas. Policja wdziera się wreszcie do przedsionka. Studenci uderzają na nią laskami, demolują drzwi i okna i atakują policjantów, którzy z dobytemi szablami postępują naprzód.

Z pierwszego piętra sypią na nich popiół i piasek z spluwaczek. Udaje się wreszcie studentom wyprzeć policję z przedsionku.

Na korytarzu na pierwszem piętrze pojawia się rektor dr. Toldt. Przemawia do studentów, przyrzeka, iż każe przeprowadzić jak najsurowsze śledztwo i zaklina ich, aby nie atakowali straży policyjnej, gdyż ona ich atakować będzie. Mowca ma przekonanie, że policja studentów prowokowała, że ona była stroną wyzywającą. Niesłychanie jest to, że policja wbrew jak najwyraźniejszemu zakazowi ośmieliła wedrzeć się w gmach uniwersytetu, wstąpić na ziemię akademicką.

Huczne okrzyki: Prosit! i burzliwe oklaski nagradzają mowę rektora, która uspokoiła wzburzonych studentów. Wśród szeregów ich rozlega się hasło: spokojnie wychodzić! do auli! Studenci powiewają kapeluszami, wołają: Prosit! i wychodzą z uniwersytetu.

Na ulicy Uniwersyteckiej zbierają się na nowo. Przechodzi nią poseł Russ. Studenci poznają go i witają okrzykiem. Russ przemawia do nich i wzywa ich, aby się spokojnie rozeszli do domów.

O godzinie drugiej poczęło się uspakajać. Dzięki taktowi i namowom starszego inspektora straży policyjnej udało się studentów, którzy pod arkadami *en masse* się ustawili, skłonić do rozejścia się. Gdy studenci poczęli się rozchodzić zmniejszono natychmiast liczbę straży. Na środku Reichsrathsstrasse leżały pociski, którymi studenci rzucali na policjantów. Są to kamienie, szklanki do piwa, krzesła i t. d. Policja zabrała je jako *corpora delicti* i zaniosła do gmachu dyrekcji policji.

Aresztowania.

Podczas wczorajszych demonstracyj miało być aresztowanych osób 18, przeważnie studentów.

Demonstracja socjalistów.

Koło godziny 4. po południu grupa socjalistów z posłami socjalistycznymi na czele zamierzała urządzić demonstrację przed gmachem parlamentu, ale policja do demonstracji tej nie dopuściła, lecz natychmiast **demonstrujących rozprószyła.**

Potem do godziny 7. było spokojnie.

Policja w uniwersytecie.

Urzędowa *Polizei Correspondenz* konstatuje, że policjanci, ścigając tych studentów, którzy schronili się do uniwersytetu, nie wdarli się wcale do środka gmachu i nie wstąpili na ziemię akademicką. Ponieważ studenci okładali policjantów kijami, przeto policjanci we własnej obronie dobyli szabel, ale zostali zaraz przez studentów wyparci z przed gmachu na ulicę. Przed gmachem pozostał tylko jeden policjant i na niego studenci rzucili się z całą wściekłością. Obito go, obsypano mąką.

Dalej stwierdza *Polizei Correspondenz*, iż z okien uniwersytetu rzucano na policjantów szklanki, krzesła, zbite szyby, popiół, piasek, spluwaczki itp. i kilku policjantów lekko zraniono, innym pozaginano hełmy.

Na Ringstrasse.

Po południu i wieczorem na Ringstrasse między uniwersytetem a parlamentem powtórzyły się demonstracje. Zbierały się znów grupy studentów, ale policja natychmiast je rozpraszała.

Silniejsze starcie nastąpiło w pobliżu parlamentu. Zebrało się tam około 2000 młodych ludzi, prawdopodobnie przeważnie studentów. Na rozkaz rozejścia się, wydany przez policję, tłum odpowiedział krzykiem i świstem i wcale rozejść się nie chciał. Policja przeto dobyła szabel i ostatecznie rozprószyła tłumy. Przytem nikogo nie raniono.

Rozruchy w Gracu.

Grac 28. listopada. Wczoraj wieczorem rozruchy w Gracu się powtórzyły. Ulicami miasta przeciągali studenci z krzykiem, piskiem i świstem, ale policja ich rozprószyła.

Później zebrali się robotnicy i przeciągając ulicami wybijali szyby w śródmieściu. Zarekwirowano 4 kompanje piechoty i jeden szwadron, dragonów. Cztery osoby są ranione pchnięciem bagnetu.

Oddział piechoty, na który rzucano kamieniami, dał ognia. Dotychczas skonstatowano, iż zabita została 1 osoba. Rannych jest kilku policjantów.

Grac 28. listopada. Rozruchy trwały wczoraj do późnej nocy. Wojsko oczyściło ulice. O północy panował już w mieście spokój. Na ulicach biwakuje wojsko.

Grac 28. listopada. Z powodu onegdajszych rozruchów rozstawiono posterunki $2^1/_2$ kompanij piechoty i dwóch oddziałów kawalerji. Wojsko wraz z policją rozprószyło zbiegowiska. O godzinie 11 w nocy spokój był przywrócony. 22 studentów i robotników aresztowano. Tylko jeden robotnik jest lekko ranny. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby jeden z robotników strzelił do oficera.

Rozruchy w Pradze.

Praga 28. listopada. Z powodu przybycia tu kilku posłów opozycyjnych z Wiednia zgromadziły się na dworcu tłumy studentów i robotników. Policja je rozprószyła.

Na pl. św. Wacława obrzucono policję kamieniami. Policja dobyła szabel i rozprószyła tłum. Dwie osoby aresztowano.

„Wilk" w klatce.

Wiedeń 28. listopada. Na podstawie dokładnych informacyj mogę stwierdzić, iż zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie tutejszych *Abendblattów*, jakoby ministra sprawiedliwości przed aresztowaniem Wolfa zapytywano, czy go za to, że wdarł się do izby poselskiej aresztować należy? Minister o aresztowaniu Wolfa dowiedział się dopiero po jego zaaresztowaniu.

Polizei Correspondenz donosi, iż poseł Wolf nie wdarł się do izby w przebraniu z fałszywą brodą, lecz że omyliwszy czujność straży, wszedł do gmachu parlamentu przez jedne z bocznych drzwi.

Mili posłowie!

Wiedeń 28. listopada. Podczas onegdajszych burzliwych zajść w izbie posłów Lecher rzucił na prezydenta Abrahamowicza kałamarzem, który stał na stole ministerjalnym. P. Heeger podniósł fotel prezesa ministrów i postawił go na stole ministerjalnym. Przeciw Lecherowi wdrożone będzie śledztwo. Podczas pauzy wyskoczył p. Funke na ławkę i zawołał do opozycji: „Teraz jest pauza, a nie opuszczajcie sali, bo znowu zrobią jakie łotrowstwo!".

Wiedeń 28. listopada.. Posłowie socjalistyczni wykluczeni z izby, usiłowali przedostać się do parlamentu, **ale napotkali zamknięte drzwi. Poseł Daszyński przez dziurkę od klucza** zwrócił się do służących, aby wezwali do nich kolegów z izby. Przyszedł poseł Jarosiewicz z trzema innymi socjalistami. Jarosiewicz opowiedział przez drzwi Daszyńskiemu przebieg dzisiejszego posiedzenia. Daszyński powiedział: „Szturmujcie dalej prezydjum, niech was, tak jak i nas, wyrzucają z izby".

Kiedy posłowie socjalistyczni ukazali się przy głównem wejściu parlamentu, publiczność urządziła im owację. Daszyńskiego obnoszono na ramionach. Zgromadził się tłum liczący kilka tysięcy. Wkroczyła policja i straż konna, która po drobnych starciach opróżniła plac przed parlamentem. Kilka osób aresztowano.

Narady gabinetu.

Wiedeń 28. listopada. Wczoraj o godzinie 4. po południu odbyła się narada gabinetu.

Drugie posiedzenie rady ministrów odbędzie się pod przewodnictwem cesarza.

Menger trębaczem.

Wiedeń 28. listopada. Powszechne zdziwienie wywołało, iż we wczorajszych ekscesach brał udział jeden z najpoważniejszych posłów lewicy, dr. Menger. Dał się on porwać panującemu w sali szałowi i dął w trąbę jak trębacz pułkowy.

Również po żakowsku zachowywał się bar. d'Elvert, radca sądowy.

Odroczenie sesji.

Wiedeń 28. listopada. Krąży pogłoska, iż na radzie ministrów odbytej wczoraj pod przewodnictwem cesarza uchwalono odroczyć izbę na czas nieograniczony.

Sprawa Dreyfusa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 28. listopada. Pułkownik Picquart, który jest już w Paryżu, poczynił przed jenerałem Pellieux zeznania, z których wynika, że Esterhazy był szpiegiem i zdradzał tajemnice wojskowe nietylko Niemcom, ale i Włochom i że miał spólników w sztabie jeneralnym. Wiadomość o tem ważnem zeznaniu zrobiła wielką sensację.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Rieka 28. listopada. Parowiec „Jokai", należący do węgierskiego Towarzystwa żeglugi „Adria", zatonął w pobliżu Dungenessu. Kapitana Vlassicha i 21 majtków wyratowano; 5 osób utonęło. Wiadomość tę doniósł tu telegraficznie kapitan Vlassich; według niej uderzył angielski parowiec „Androsson" w pobliżu Dungeness na „Jokaia" i strzaskał jego lewy bok, tak, że tenże natychmiast zatonął. Wina za uderzenie spada na angielski okręt. Tak parowiec, jak i towary są ubezpieczone.

Wiedeń 28. listopada. 26-letnia córka adwokata, Adela Eirich, obwiniona przez żonę pewnego szewca o kradzież, zabiła się wczoraj rano wystrzałem z rewolweru.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. listopada 1897 r.

HOTEL ZORZA. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowic. E. hr. Fredro z Wybranówki. W. Postruski ze Serednego. Dr. T. Janiszewski z Zakopanego. J. hr. Della Scala z Bukowiny. T. Szymanowski z Żukocina. Dr. O. Freindlich z Czerniowiec. W. Brzeski ze Schodnicy. J. Bischoff z Monachjum.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Podolski ze Schodnicy. J. Wolgner z Komarówki. Dr. J. Binder z Tarnopola. B. Ruśniewicz z Baraźniczycy. A. hr. Tyszkiewicz z Oleska.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.